Organ Spółki Wydawniczej | KURYTYBA, DNIA 19 STYCZNIA 1927 | Wychodzi dwa razy na tydzień

ROK VIII. | Wydawca w imieniu Spółki Wydawniczej: Ks. Stanisław Piasecki | Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Bęben | Nr. 5

Adres dla listów: — Curityba, Caixa Postal 155 — Adres Redakcji: Curityba, Avenida Dr. Jayme Reis 115. — Paraná, Brasil

Młodzież polska tu urodzona a jej stosunek do polskości.

(Dokończenie)

Korzystając z tej okazji — nie mogę zamilczeć o tej wielkiej gromadzie również polskiej młodzieży rozsianej po kolonjach 3 poł. Stanów Brazylji niby polskiej, niby jakiejś — więcej nijakiej—niewykształconej, nieczytającej, niepiśmiennej, szumnej, dumnej, zawadjackiej, często niezdarnej lub nawet łajdackiej, wylanej na hulanki lub swawolę. Kto tą młodzież porwie? Kto ją skupi? Kto z niej stworzy gromadę zwartą i świadomą celów i dążeń?.

Oto pytanie jakie mimowoli ciśnie się na usta!

A jest jeszcze i trzecia garść młodzieży z pochodzenia polskiej, jaka skupia się w miastach i miasteczkach Brazylji — to młodzież zajęta w handlu, fabrykach i rzemiosłach i ta najłatwiej się wynaradawia, najprędzej ulega wpływowi otoczenia, upodabnia się do tych z jakimi obcuje. Kto tych zawróci z błędnych ścieżek? Kto ich młode serca i dusze zapali do ideałów szczytnych i narodowych? Oby się taki znalał!

Pomówny teraz szerzej parę słów o tych dwu warstwach młodzieży — odsłońmy tą naszą ranę społeczną i szukajmy środków by zaradzić złemu.

Młodzież po kolonjach, tu urodzona i wychowana — nabyła wszelkich wad i przywar jakie jej Rodzice z sobą z Polski przynieśli a więc zazdrości, zawiści, chęci do zwady i bójek, zamiłowania do zabaw i hulanek, pociągu do rozpusty, poczucia bezkarności czynu karygodnego i w. i.

Niechaj ci co nieraz słyszeli rozmowy młodzieży między sobą — przyznają o czem ta młodzież mówi? Dziewczęta, pogróżki, wymysły wzajemne, zakłady wyścigowe, nowy bal nocna schadzka, najplugawsze plotki — oto treść ich rozmów.

Do kościoła rzadko chodzi taki osobnik, a jak przyjedzie, to albo pochwalić się dobrym koniem, ładnem siodłem lub nowem ubraniem albo też popatrzeć na dziewuchy i czas pobytu w kościele urozmaicać sobie uszczypliwemi uwagami o płci pięknej. Większość czasu przepędza się na dworze z cygarem w gębie, skracając sobie czas banalnemi uwagami.

Wiedzy ta młodzież nie posiada żadnej albo minimalną. Często nie umie czytać i pisać, przeważnie mówi po brazylijsku — uważając za bon-ton kaleczenie tego języka. Zna najbliższe miasteczka, chętnie «karoseruje» bo wtedy grosz wpadnie na hulankę; jest ciemna, nieufna i niema świadomości moralnej ani religijnej.

Czytać absolutnie ta młodzież nic nie czyta — ani gazet, ani pism, ani książek. Czytający należy do białych kruków!

Ideałem jej to dobry koń, brzęcząca uprząż, szmidt (rewolwer) za pasem, nóż przy boku i hulanka.

Poszanowania Rodziców tam niema żadnego, miłości braterskiej ani krzty — jest tylko pewien pseudo — honor zbojecki stawać za sobą w czasie bójki i mścić się za poranienie kogoś z rodziny.

Jedynym hamulcem działającym na tą nieokiełznaność — jest li tylko bojaźń przed wypomnikiem z ambony przez kapłana — i żeniaczka. Ale czy z takiego ana nasa — będzie rozsądny kolonista, mądry obywatel kraju, dobry mąż i ojciec Rodziny?

Kto chce może w to uwierzyć — ja nie!

Próbowano tę młodzież ogranizować w Junaki Cudaki, Strzelce — wszystko to upadło — bo natura ciągnie, wilka do lasu.

Tu wszyscy myśliciele wolnomyślni, lekarze dusz, mędrcy nad pełną misą, mający rozrywki miejskie — dajcie radę jak z tej młodzieży uczynić ludzi?

A teraz trzecia garść młodzieży z miast i miasteczek.

Wykształceniem przewyższa ona wiejską młodzież, lepiej się ubiera, więcej podróżuje, umie się znaleźć ale też zepsuciem o całe niebo przewyższa swych towarzyszów. Przyczyną to obcowanie z młodzieżą miejscową — źle wychowaną. To też wprędce zapomina młodzieniec Polak swego języka, rodziny — wyrzeka się narodowości, religji i lgnie całą duszą do współtowarzyszy zabaw i hulanek.

Pieniądz łatwo zarobiony (bo nasi rzemieślnicy lepiej pracują) łatwiej też wylatuje z kieszeni i tak trwa to życie bez jutra, bez myśli, bez celu.

A co to za wspaniały materjał na pionerów rodzimej kultury byłby z tej młodzieży miejskiej? Jaka tam tężyzna, jakie kipiące i warem wybuchające i energja i wszystko to spływa... do rynsztoka. Z tej to młodzieży najwięcej bywa mieszanych małżenstw jakie uszczuplają nasz stan liczebny w Brazylji.

Na tą młodzież należy zwrócić baczną uwagę, ją skupić koło jakiegoś celu czy ideału, a trud stokroć opłacą wyniki.

A więc szukajmy na to rady i sposobu!

Wiadomosci.

Z POLSKI.

POLSKI PORT WOJENNY W OKSYWIU.

Gdańsk, 2-go grudnia. — W Oksywiu założono port wojenny. Przystęp do portu dla okrętów stanowi przestrzeń 78 m. Stoją w nim już okręty polskiej floty wojennej następujące: 1 kanonierka, 1 trawler, 4 torpedowce i jeden rzeczny statek. Koszary dla polskiej marynarki ukończone. Wyglądają jak pałace. Pomiedzy Oksywia a Gdynią zostanie zbudowane połączenie kolejowe.

JAKI BĘDZIE TYTUŁ KRÓLA POLSKIEGO

Warszawa, 2-go grudnia. — W naradach monarchistów polskich z ukraińcami we Lwowie zgodzono się na tytuł króla polskiego, który brzmi: król polski, wielki hetman ukraiński. Nadto ukraińcy wymogli na monarchistach polskich zgody na to, że ukraińcy będą mieli prawo trzymać na dworze królewskim osobną reprezentację armji kozackiej.

SOCJALIŚCIE GROŻĄ PIŁSUDSKIEMU.

NEW JORK. — Zygmunt Żuławski, przywódca Polskiej Partji Socjalistycznej, w wywiadzie z przedstawicielem »New York Times« oświadczył, że jeżeli Piłsudski zrobi się dyktatorem albo przyjmie koronę z rąk monarchistów wtedy w Polsce zacznie się burza, jakiej jeszcze nie zapisała historja. Cała bowiem zorganizowana prasa polska stanie przeciwko niemu.

FASZYZM POLSKI ROŚNIE W ZNACZENIE.

Warszawa. — Faszyzm w Polsce wzrósł znacznie od chwili, gdy Arcybiskup Poznański i Gnieźnieński, Hlond, głowa Kościoła katolickiego w Polsce, udzielił mu swego apostolskiego błogosławieństwa podczas podniosłych ceremonji kościelnych. Z powodu opieki, jaką Kościół otacza ruch faszystowski w Polsce, czyni on z każdym dniem coraz większe postępy, pomimo opozycji stawianej przez Strzelców, organizacji powołanej do życia przez marszałka Piłsudskiego.

Przywódca faszystów polskich, generał Dowbór Muśnicki, wierzy, iż jego stronnictwo stanie się tak silnem, że będzie w stanie stawić czoło akcji Piłsudskiego, a nawet zdoła pozyskać ją na swą stronę w krytycznym momencie.

Dla wykazania swej potęgi marszałek Piłsudski wydał rozkaz, aby najlepsze jednostki armji polskiej paradowały po ulicach Warszawy w Dniu Rozejmu, w przeddzień otwarcia sesji «buntowniczego» parlametu polskiego.

ZA CO USUWA RZĄD OBECNY W POLSCE ZE STANOWISK PORZĄDNYCH LUDZI?

Odpowiedź znajdziemy w następującym fakcie:

Przy rządzie włoskim za czasów ministra Skrzyńskiego, posłem polskim został p. Stanisław Kozicki, człowiek zasłużony w swej uczciwej pracy na niwie narodowej. Był on przy końcu wojny i w czasie pertraktacji paryskich generalnym sekretarzem Komitetu Narodowego i prawa ręką Dmowskiego. Widocznie hr. A. Skrzyński uznał jego kwalifikacje, kiedy powołał go na poważne stanowisko posła Rzeczypospolitej przy Kwirynale. Ale zaszedł taki wypadek. Poszedł sobie do Włoch niejaki Wincenty Rzymowski, pisarz z obozu lewicowego. Miał nieszczęście, że zadarł z faszystami, za co dostał się na 5 i pół tygodnia za kraty, zanim go władze polskie zdołały wyciągnąć z aresztu. Sprzyjająca rządowi prasa z «Głosem Prawdy» p. Stpiczyńskiego na czele zaczęła alarmować: »Pod sąd z «endekiem» Kozickim. Pod sąd z nim. Nie poszedł bić się na pięści z Mussolinim o Rzymowskiego».

No... i rząd p. Kozickiego «wywalił». Nie ma Kozickiego więcej w Rzymie.

CZYTELNIKU!

Nie zwlekaj z opłatą za twoją gazetę.

Sobie tem nie pomożesz, A gazecie swej szkodzisz.

Nowi prenumeratorzy „Ludu“

mogą na życzenie otrzymać od początku wspaniałą powieść amerykańską »**Wydziedziczona**« (dzieje polskiej hrabianki) jeżeli dopłacą do prenumeraty rocznej 5$000.

Korzystajcie z tej pięknej okazji!

Z Brazylji.

Kurytyba.

P. MARJA WERNICKA, nauczycielka muzyki i rytmiki, sprowadzona z Polski (Krakowa) przez p. konsulową Eugenję Miszke, przybywa dnia 20-go stycznia przez Paranagua do Kurytyby. Znakomitej Rodaczce nasze serdeczne powitanie i pozdrowienie na ziemi brazylijskiej.

— —

WIELKA KOLONJA JAPOŃSKA powstanie w północnej gorącej strefie Parany. Specjalne stowarzyszenie emigracyjne, składające się ze 150 japońskich kupców, złożyło na cele kolnizacji aż półmiliona dolarów, za co nabędą wiele tysięcy alkrów ziemi w Paranie w pobliżu morza na wysokości 500 stóp nad powierzchnią morza. Tylko wyłącznie rolnicy, specjaliści w uprawie kawy i bawełny, zostaną osiedleni w tej strefie Parany; temsamem upadły plany kolonizacji japońskiej nad Amazonką.

— —

PRZEDSTAWIENIE WIELKIEJ KOMEDJI WICKA I WACKA udało się w Związku Polskim znakomicie dnia 15-go stycznia. Okazało się że p. Zygmunt Robak dyrektor teatru Związku Polskiego wytworzył już kilka znakomitych sił aktorskich z amatorów. Do takich zaliczyć musimy p. Trojana, który w roli starszego gospodarza lub ojca naprzykład we Wicku i Wacku był wprost świetny, dalej panna Róza Lachowska w roli Pauliny, wreszcie Ołdakowscy, których aż czworo występowało w tej sztuce. Główne role Wicka i Wacka oddali z finezją p. p. Robak i Ficiński, jakoteż p. Robakowa rolę Heleny. Akcja żywa, całej sztuki przejęła słuchaczów, którzy żywo oklaskiwali aktorów zwłaszcza po ukończeniu sztuki na znak zadowolenia i uznania. — Wogóle, ten zespół teatralny pod dyrekcją p. Robaka powinien Związek utrzymać za wszelką cenę. Nic tak bowiem nie podnosi poziomu towarzystwa jak teatr i dzisiaj, gdy poziom wielu naszych towarzystw tyle pozostawia do życzenia, to tem więcej powinniśmy uszanować pracę

Bernefugo jedyny skuteczny środek przeciwko wszelkiemu robactwu atakującemu skórę bydła — doskonałe lekarstwo na rany — wyłączna hurtowna sprzedaż na całą Paranę w firmie:

Sociedade Importadora Limitada

Curityba, Avenida Luiz Xavier N. 28 ---- Caixa postal 393.

Posiada zawsze na składzie wszelkie MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE, NACZYNIA KUCHENNE, ŻELAZNE, JAK GARNUSZKI, KOCIOŁKI, RONDLE SIEKIERY, NOŻE, WIDELCE i t. d. — **APARATY DO SADZENIA KUKURYDZY.** — Poleca oryginalne POLSKIE SIECZKARNIE BĘBENKO I AMERYKAŃSKIE OPIELACZE »PLANET«. — BARDZO TANIE.

ZIEMI

nie kupujcie nigdzie zanim nie zasięgniecie informacji o nowej kolonji

Eurydes Cunha

odległej o 23 kilometry drogi automobilowej od stacji kolejowej. Dowiedzieć się nic nie kosztuje, a zawsze zyskać może wiele zainteresowany, przeto niechaj napisze natychmiast do

p. P. Nowacki — Caixa postal 204 — Curityba

lub osobiście dowiedzieć się przy ulicy Marechal Floriano Peixoto 56, gdzie dostanie każdy szczegółowe wyjaśnienie

teatralną ofiarnych jednostek. A wiemy, ile pracy kosztują te zbiórki teatralne. Choćby nawet należało dopłacać nieco do teatru to utrzymać go trzeba dla celów wyższych Związku, lecz przy teatrze p. Robaka bynajmniej ta obawa jakichkolwiek nawet małych strat dla Związku nie zachodzi. To polecamy baruwadze Zarządu naszego Związku.

— —

REWOLUCJA trwa w południowej Brazylji dalej. W Matto Grosso zwyciężył Prestes na całej linji i ze swoją watahą łupi fazenderów doszczętnie z bydła, koni, mułów, nie znajdując nigdzie najmniejszego oporu. W Santa Catharinie rewolucjonistom się nie powodzi. Banda Leonela Rocha umyka nocami przed wojskiem i policją i stopniała już do 50 ludzi. Potracili już konie i wiele amunicji i broni. Kilku oficerów padło a Alfreda Simeas Eneasa, Sampsona de Nobregi i Euclidesa Linsa, oficerów z wojska aktywnego odstawiono jako więźniów do Kurytyby. Wśród walk dostała się i kancelarja Leonelo Rocha do rąk wojska rządowego; wśród aktów znaleziono i pokwitowanie na wysokie sumy znanych osobników w tamtych stronach, jakie otrzymał od Leonela Rochy za popieranie rewolucji.

— —

PARTJA DEMOKRATYCZNA W PARANIE postawiła na deputowanego kandydaturę znanego przemysłowca parańskiego Dawida Carneiro, właściciela dziennika «O Dia».

Parana.

CRUZ MACHADO. Na kolonji tej, na linjach pomiędzy Sede a Santa Anna, zamieszkałej obok Polaków dość licznie także przez Niemców, spadł dnia 3-go stycznia grad niewidzianej wielkości. «Chliborob» podaje, że bryły lodu ważyły kilo do 1 kilo 200 gramów i leżały 8 dni nim stajały i to na grubość 1 metra po dołach. Widok zniszczenia, gdzie przeszedł grad, wprost przerażający: Ani listeczka na drzewie lub w ogrodzie, drób pobity lub tak pokaleczony, że trzeba go było dobijać, nawet węże pozabijał grad. Dachówki zupełnie potrzaskane, taksamo wszystkie szyby; dachy pozapadały się na wielu domach pod ciężarem gradobicia. Zrazu drobny grad padał, potem coraz większy a wkońcu bryły lodu. Wśród straszliwego szumu odbyło się to wszystko. Czegoś podobnego nie widzieli jeszcze ludzie. Grad padał przez godzinę a szedł od Salto Grande do Pinhão szerokością 6 ściu szakrów. Gradobicie poprzedził straszny upał, a skłębienie chmur było przerażające. Z fiżonu lub miljі ani śladu. Cała praca w polu zmarnowana.

Rio de Janeiro.

WARTOŚĆ CRUZEIRA została ustalona na 10 (dziesięć) milrejsów, jak donoszą telegramy z Rio. Zatem 10 centavos odpowiadałyby naszem obecnemu milrejsowi. Drożyzna wzrośnie, bo ludzie zwłaszcza w handlu drobnym, lubią zaokrąglać i mniej liczą się z drobnemi. Niektórzy dziennikarze bronią wytrwale milrejsa i radzą by milrejs był równy 1 cruzeiro, coby rachunek znacznie uprościło, bo milrejs miałby poprostu 100 centavów.

São Paulo.

MORDERSTWO na ulicy Sacoman w São Paulo ostatecznie się wyjaśniło. W całą tę smutną sprawę wchodzi jako główna przyczyna kobieta. Walerja Kucharska, niewierna żona Jana Kucharskiego. Poznała się ona z zamordowanym Ignacym Stefańskim jeszcze na emigracji we Francji, skąd w marcu 1926 roku wyjechali wszyscy do Brazylji. Niedozwolone stosunki Walerji ze Stefańskim poszły już za daleko w São Paulo: Kucharski wkońcu wyrzucił Stefańskiego z domu i ten pracował dłuższy czas w Mayrink, lecz ciągle narzucał się z pieniędzmi tak Walerji jak i rodzinie Kucharskich. Walerja zapominając o obowiązkach matki chrześciańskiej, nie była nieczułą na umizgi Stefańskiego. To doprowadziło do rozpaczy Kucharskiego, który wkońcu wykrył, że obaj kochankowie gotują się do ucieczki do Kanady. Razem ze Stefańskim wyprawił się Kucharski do Rio Claro, w Serrach, by znaleźć tam pracą. Nie znalazłszy jej poszli później do São Bernardo, skąd 5-go grudnia przez Sacoman wracali do São Paulo. Odpoczęli sobie na trawniku i tu Stefański bezczelnie oświadczył Kucharskiemu, że weźmie mu żonę Walerję ponieważ ona go kocha i ucieknie z nią do Kanady. I tu rozpoczęła się walka najpierw słowna a później na noże. Rozwścieklony Kucharski zadał nożem kieszonkowym wiele ran Stefańskiemu, który bronił się rozpaczliwie; wkońcu ten porwał jakiś kamień, lecz Kucharski wydarł mu go i w ostatecznej złości potrzaskał mu czaszkę. Uwodziciel żony i burzyciel szczęścia domowego rodziny Kucharskich padł wkońcu trupem. Walka musiała być zaciętą i długą, bo potratowana na wielkiej przestrzeni trawa, zlana obficie krwią, świadczy o tem Kucharski poszedł do domu i ukrywał się tam 2 dni. Żona Walerja, zagadnięta przez dyrektora policji przy pierwszem zaraz pytaniu oświadczyła, że mąż jej to złodziej i morderca. To ją podało w podejrzenie. Kucharski natomiast, pochwycony w schronisku, ukrywał występki niewiernej żony do ostatecznosci i coraz nowe pobudki morderstwa podawał. W końcu wyznał prawdziwy stan rzeczy a badania Walerji potwierdziły smutną prawdę. Kucharski nie ruszył ani wentyna u zabitego Stefańskiego (przy którym znaleziono 600 milrejsów) »gdyż ukradzenia mi żony żadne pieniądze mi nie wynagrodzą« oświadczył Kucharski. W ten sposób tragiczny wyjaśniło się morderstwo w São Paulo na ulicy Sacoman: Kucharski zapewne wnet zostanie z więzienia wypuszczony.

Nowość! Baczność!

Z Europy co dopiero nadeszły **Kalendarze Polskie »Wszechświatowy«, »Marjański«** oraz **»Przyjaciel Żołnierza«.** Do nabycia w księgarni i drukarni

CEZARA SZULCA

Rua Barão do Serro Azul N 12 i 14 — Curityba — Estado do Parana.

KORESPONDENCJE

Treze de Maio (Rio Gr. do Sul)

Szanowna Redakcjo „Ludu"!

Niniejszym uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie w swym piśmie tych słów kilku za co pozostanę wielce zobowiązany.

W niedzielę dnia 28-go listopada **w szkole t-wa imienia J. Poniatowskiego w Treze de Maio** odbył się egzamin z języka polskiego.

O w pół do drugiej po południu w lokalu szkolnym, pięknie umajonym zielenią, w obecności rodziców dzieci — rozpoczęły się popisy z następujących przedmiotów: języka polskiego, historji, arytmetyki, geografji, deklamacji i śpiewu.

Niektórzy uczniowie wyróżniali się przez płynne czytanie i objaśnienie przedmiotu. Najlepsze postępy w nauce wykazali uczniowie: P. Magajewski, A. Nędzusiak, Fr. Żys, K. Trzaska i B. Groczyński; uczenice: J. Urban, K. Ściślewska, St. Popkiewicz i Wł. Wojtysiak.

Po wygłoszeniu przez rzeczonych uczniów deklamacyj: Za Ciebie Polsko, Kazimierz Wielki, Przysięgę Kościuszki i innych; po odśpiewaniu Roty oraz marsza Sokołów, nagrodzono dzieci książkami oraz cząstkami.

Aczkolwiek nie wszystkie dzieci wykazały jednakowy postęp w nauce, na skutek nieregularnego uczęszczania dzieci lub innych przyczyn, atoli egzamin wypadł bardzo dobrze, dowodem czego, było ogólnie zadowolenie rodziców dzieci, którzy się przekonali, że pieniądze łożone na naukę dzieci nie idą na marne, owszem opłacają się stokrotnie.

Jeżeli jednakże były braki — bo gdzież ich niema? to nienależy całej winy kłaść na karb nieudolności nauczyciela, zarzucać mu brak chęci do pracy i t. p. narzekania bardzo często uzasadnione, atoli źródło tych braków, niedociągnięć, leży w warunkach ułatwiających lub wicewersa pracę nauczycielowi. Warunki pracy naszego nauczyciela nie są do pozazdroszczenia, jeśli weźmiemy pod uwagę, że w pierwszych miesiącach roku bieżącego uczęszczało 90 dzieci. W miarę prac sezonowych starsze dzieci pozostały w domu do pomocy, jednakże przy końcu roku uczęszczało jeszcze dwie trzecie dzieci. Podzielono dzieci na trzy oddziały, jednakże różnorodność podręczników nie ułatwiała pracy nauczycielowi, ponieważ podręczniki na których uczą się dzieci są następujące: jeszcze wydania austrjackiego, Słoniny, z »Gazety Polskiej« i K. Jeziorowskiego i Zarychty; taka różnorodność podręczników istnieje w każdym oddziale. Brak map ułatwiających nauczanie gieografji i wiele innych składadają się na to, że nauczyciel mimo szczerych chęci nie może czasem zadowolić wszystkich. Jeśli jednak chcemy, żeby wyniki nauki były lepsze, żeby wysiłki nauczyciela nie szły na próżno; starajmy się ułatwić mu tę pracę. Jednością, chęcią, współpracą z nauczycielem nad polepszeniem warunków, w których jemu przychodzi pracować, w wielkiej mierze ułatwimy nauczanie dzieci. Wprawdzie w tym roku towarzystwo nasze na różne reparacje, okna, ich oszklenie wydało kilka setek oraz utrzymało nauczyciela płacąc mu miesięcznie 150$, lecz też trzeba wziąć pod uwagę, że nie każde towarzystwo polskie w Brazylji może się poszczycić taką ilością członków, jak nasze. Niech więc naszą dewizą w pracy będzie: W jedności światłych ludzi, leży wielka siła, która pokona wszelkie trudności.

Kazimierz Urban prezes t-wa.

Telegramy z Polski.

Warszawa, 11-go stycznia. — Po naradzie z ministrami Piłsudski zgodził się, by się na razie nie podawać do dymisji ze swej godności ministra wojny co wczoraj chciał już uczynić.

Warszawa, 12-go stycznia. — Na dzisiejszej radzie ministrów uchwalono nałożyć nowe opłaty cłowe na pszenicę przeznaczoną do wywozu za granicę.

Warszawa, 13-go stycznia. — Sejm górnośląski wniósł prośbę do rządu polskiego w której domaga się aby Polska zażądała w Lidze Narodów dozoru nad więzieniami niemieckiemi (w których jęczy wielu politycznych więźniów polskich z Górnego Śląska. Przyp. Red.) Równocześnie zwraca się sejm górnośląski odezwą do narodów, w której protestuje przeciw traktowaniu więźniów w Niemczech.

Warszawa, 15-go stycznia. — Dzienniki donoszą, że policji udało się pochwycić wielką, liczbę komunistów którzy podróżując po kraju, agitowali przeciw państwu i rządowi. Między podejrzanymi jest i trzech posłów sejmowych.

LONDYN, 17-go stycznia. — Korespondent angielskiego dziennika »Daily Mail« donosi z Warszawy, że uwięziono 120 osób, a wśród nich 3 posłów sejmowych i wielu wyższych urzędników, których oskarżają o to, że chcieli przez spisek obalić obecny rząd i ustanowić rządy komunistyczne. Wielu z uwięzionych opierało się z rewolwerami w ręku policji, przyczem poranili wielu agentów policyjnych. W różnych stronach kraju uwięziono już więcej niż sto osób. Odkryto także i tajne składy amunicji i w ten sposób o dzień naprzód udaremniono wybuch spisku. Ogólnie przypuszczają, że zamach komunistyczny był przygotowany na wielką skalę.

Wielki Dzień „JUNAKA".

Ku uczczeniu 5 tej rocznicy Towarzystwa Sportowo-Gimnastycznego »JUNAK«.

Zaprosiło towarzystwo sportowe z MARECHAL MALLET, aby zagrać pierwszą polską partję piłki nożnej (FOOD-BAALU) w Kurytybie dnia 23 go stycznia b. r.

W PROGRAMIE:

I) Wieczorem dnia 22-go przyjęcie malletańczyków na stacji z orkiestrą.

II) **W niedzielę** dnia 23-go o godzinie 2 giej po południu na »kampie« klubu **Athletico Paranaense (Agua Verde)**, różne wyścigi o nagrody.

III) **Wielki Match Foot-Baalu: — Junak X Mallet.**

IV) Wieczorem o godzinie 8 mej w Związku Polskim wielki **BAL** na cześć Malletańczyków.

RODACY! Stawcie się 23-go, bo byście potem żałowali,

Prezes: **Hieronim Troczyński**
Sekretarz **Tadeusz Chromiec**

Nasiona z Polski

Zawiadamiam uprzejmie wszystkich Przyjaciół, Znajomych i Odbiorców, że przejąłem po Panu Nikodemie

Import nasion z Polski

i polecam się Ich łaskawej pamięci. Polskie nasiona, od lat kilku w Brazylji z najlepszym wynikiem wypróbowane, zyskały sobie powszechne uznanie w całej Brazylji Południowej.

Mam na składzie nasiona tylko najlepsze, z najpoważniejszych gospodarstw hodowlanych w Polsce: **Kapusta polska ma głowy jak z żelaza.** — Wysyłka nasion pocztą i koleją na całą Brazylję.

Zamówienia skierowywać proszę pod adresem:

Witold Żągołłowicz — Travessa Zacharias N 5 — Caixa Postal 210 — Curityba — Parana

Prawdziwa zniżka w cenach na TOWARACH ZWYKŁEGO GATUNKU a zwłaszcza w materjałach do pracy, w sklepie

Casa Central

KTÓRY JEST NAJTAŃSZYM W MIEŚCIE.

Otrzymaliśmy z naszej hurtowni ze São Paulo ogromny wybór w towarach zwykłego gatunku jak: Brim, płótno w kratki, płótno bawełniane, chitas, ręczniki, kołdry, prześcieradła, krawatki i t. d. Wybór różnych materjałów jedwabnych na suknie które mogą być wykonane bardzo tanio według najnowszego kroju w naszym zakładzie słynną modystkę *Mme Sophie Beckmann.*

SPRZEDAJEMY TOWARY RÓŻNEGO GATUNKU PO CENACH NIESŁYCHANIE NIZKICH.

Poniższe ceny udowadniają ogłoszenie wzwyż:

Chita Levantine pierwszej jakości	$800	Brim Gorgorão	2$800
» niemiecka kolorowa	1$400	» Fatima Kaky zagraniczny	5$000
Płótna w kratki pierwszej jakości	1$000	Brim Horckses Muller zagraniczny	4$500
Zefir na koszule	1$000	» acetynowany	2$000
» » 85 cm. szer.	1$200	» biały pierwszej jakości	2$500
Płótna w kratki Perola	1$200	Płótno bawełniane surowe familijne 10 metrów gwarantowane	11$000
» lniane imitacja	1$100	Płótno bawełniane surowe Indio	
» fantastyczne	1$500	Valente	12$500
Brim na spodnie	1$200	Morim 20 Yardów Rivera	15$000
» Arrauca Toco	1$400	Ręczniki felgado pół turina	6$000
» Actualidade	1$400	» » » »	7$500
» Kaky pierwszej jakości	2$000	Colchas dla jednego	7$000
» ciemny	1$400	Ręczniki dla kąpieli	6$000

Krawatki sprzedajemy bardzo tanio z powodu likwidacji

Prawdziwa Likwidacja.

PROSIMY NASZYCH KLIENTÓW, KUPCÓW Z MIASTA I Z POZA MIASTA ODWIEDZIĆ NASZ SKLEP.

Korzystajcie z rzadkiej okazji

Casa Central

8 — **Praça Tiradentes** — 8

Curityba.

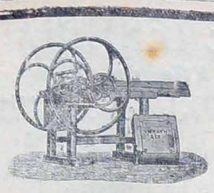

Sieczkarnie bębnowe,

Sieczkarnie ślimakowe, **ręczne, manežowe i do popędu motorowego ma na składzie**

TYLKO:

CASA MELICHAR

CURIRYBA, Praça Sen. Correia N. 7

BARATAS? **acabem com esta praga nojenta usando** BARAMORTE

Od Redakcji.

Redakcja »Ludu« oraz »Przyjaciela Rodziny« upoważnia panów: **Franciszka Tychońskiego w São Paulo, Konrada Boguszewskiego w Iraty, Stan. Zalewskiego w Porto União i Piotra Gajewskiego w Roxo-Rois** do odbierania prenumerat na powyższe pisma w charakterze agentów, czego się łaskawie ci panowie podjęli na życzenie naszych gorliwych i nam oddanych Czytelników i redakcji.

Odpowiedzi Redakcji

Przew. Ks. M. Stróżyński. — 20 złotych otrzymała Redakcja »Ludu«.

P. Wojciech Trojanowski. — 31$ otrzymano.

P. Juljan Paderewski. — Brakujących numerów »Ludu« nie mamy; jest do nabycia kompletna książeczka »Sowizdrzała« w »Oświecie« za 3$.

P. Józef Chmielewski. — Brakujących numerów »Ludu« nie mamy.

P. Kazimierz Tokarski — 10$ otrzymano

P. Feliks Jaworski. — 83$ otrzymano.

P. João Wagner. — 10$ otrzymano.

P. Jędrzej Ziółkowski. — Brakujących numerów »Ludu« nie mamy.

P. Jan Czachorowski. — Książka „Losy pewnej Hrabianki" jeszcze nie jest skończona.

SPRAWOZDANIE

Biura Informacyjnego Związku Polskiego w Kurytybie za miesiąc listopad 1926.

Część administracyjna. W miesiącu listopadzie b. r. wysłano 58 listów drukowanych do zarządów tartaków i innych firm przemysłowych z zawiadomieniem o otwarciu Biura Informacyjnego i dostarczaniu przez to Biuro robotników i rękodzielników i 10 listów do osób prywatnych z żądanemi informacjami lub wyjaśnieniami.

Poszukiwania Pracy. Zgłosiło się do Biura Informacyjnego 21 poszukujących pracy, z tych ośmiu udzielono pracy, jeden powrócił do Polski, a reszta albo się nie zgłosiła w ciągu Biura, a takich jest wielu, albo oczekuje na pracę.

Zapotrzebowanie robotników i rękodzielników. Zgłosiło się 5 pracodawców, potrzebujących robotników przeważnie do robót w lesie, w tartakach i przy przedsiębiorstwach kolejowych, dotychczas jednak z różnych przyczyn nie dostarczono im tych robotników.

W dalszym ciągu są do obsadzenia następujące miejsca: 10 stolarzy, 1 kowal-mechanik, 2 steimachów, 1 murarz, 1 pomocnik murarski, 22 robotników do tartaku, 3 traczy, 6—8 familji do robót w tartaku lub przy drogach, 1 rodzina do pracy na roli, 2 zwykłych robotników, 1 woźnica i 4 robotników do podkładów pod szyny i 4 robotników do pracy w lesie.

Uwaga: Sprawozdanie kasowe za czas od 1-go września b. r. przedłożone zostanie, po wyjaśnieniu pewnych formalności, w następnem sprawozdaniu.

Sekretarz Biura Informacyjnego **Ignacy Szklarski.**

KURYTYBA, 30 listopada 1926

Ś. P

ADAM ŻORAWSKI.

Dnia 31-go grudnia po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarł w Bogu ś. p. **Adam Żórawski.** Zmarły przeżył 41 lat. Był wiernym synem Ojczyzny, toteż pogrzeb jego był liczny. Wszystkim, którzy brali czynny udział w jego pogrzebie składamy serdeczne »Bóg zapłać«.

Rodzinie ś. p. Adama Żórawskiego wyrażamy nasze szczere współczucie.

Polska Kasa Pogrzebowa

PORTO ALEGRE, 8-go stycznia 1927.

I redakcja „Ludu" wyraża swoje współczucie pogrążonej w smutku rodzinie ś. p. Żórawskiego.

Doroczne walne zebranie

Związku Polskiego odbędzie się **dnia 23 b. m. o godzinie 2-giej po południu** w budynku Związku Polskiego. Na pierwszym planie porządku dziennego jest **wybór nowego Zarządu Związku.** Prosi się o liczny udział członków.

2-gi sekretarz: **Stan. Hessel.**

UWAGA!

Kto potrzebuje dobrych lekarstw niech się zgłosi do firmy:

Laboratorio Nutrotherapico

Rua Gonçalves Dias N 73 — Rio de Janeiro.

Klinika chirurgiczna

przy ulicy 7 de Setembro N. 69, narożnik ulicy Ratcliffe — Telefon N. 448.

Chorych zamiejscowych przyjmuje się na stały pobyt. Nowy aparat Roetgena (Raio — X). Specjalność: choroby chirurgiczne, kobiece i dróg moczowych.

Dr. Antoni Rydygier.

Do Kolonji Polskiej!

STOSUNKI HANDLOWE BANKOWE MIĘDZY POLSKĄ A BRAZYLJĄ. — PRZESYŁKĘ PIENIĘDZY DO POLSKI USKUTECZNIA SIĘ NAJLEPIEJ PRZEZ

Bank Francusko-Włoski

RUA 15 DE NOVEMBRO — RÓG 1 DE MARÇO — CURITYBA — PARANÁ.

Przesyłki pieniędzy do Polski wykonuje tylko **Bank Francusko Włoski** podejmuje się dostarczać kupcom informacji, otwiera kredyty zwykłe za poświadczeniem lub na podstawie dokumentów na rachunek importujących towary lub eksportujących.

Bank Francusko-Włoski załatwia sprawy pewnym i szybkim sposobem; załatwia kupna i sprzedaże; przechowuje i zarządza papierami wartościowemi; przyjmuje pieniądze w depozyt na bardzo dogodnych warunkach.

Filje, Agencje i korespondenci tego Banku są rozsiani po całym świecie.

»A Propagandista«

Instytut Handlowy

Prof. Eljasza Metynowskiego mieści się w gmachu Kolegjum Bom Jesus OO. Franciszkanów w Kurytybie.

Cały kurs handlowy przechodzi się w 10-ciu miesiącach w następujących przedmiotach:

1) Język portugalski (orthografja—pontuação, correspondencia commercial)

2) Arytmetyka handlowa, kurs rachunków zastosowany do handlu.

3) Buchalterja podwójna i w dodatku pisownia na maszynie 10-ciami palcami i kaligrafja (letra ronde).

Cała nauka jest praktyczna — »ROBIĆ, ABY UMIEĆ ROBIĆ«. Opłata miesięczna za wszystkie przedmioty 30$000, jeden przedmiot 3 razy na tydzień 15$; dwa przedmioty każdy po dwa razy na tydzień 20$. Lekcje we dnie i we wieczór, dla panien i dla panów. Wykłady są w języku portugalskim, dla polaków wyjaśnia się w języku polskim.

W najbliższym czasie będzie otwarty internat dla uczniów pozamiejscowych.

Wszelkie informacje z profesorem Eliaszem: Collegio Bom Jezus, Praça Ruy Barbosa (da Republica).

Teodora Danielska poszukuje swoich sióstr Bronisławy i Heleny Bucińskich i siostrzeńca Jana Wiśniewskiego syna Ewy Wiśniewskiej.

Teodora Danielska—Minas — Lauro Mueller—S-ta Catharina

— Mówię prawdę — pisnęła bezczelnie dziewka.

Naraz wrzasnęła. Chwycił ją za rękę jak żelazną klamrą.

— Puść pan! Ratunku!

— Podła kanalio! — krzyknął robotnik — byłem przedtem w kurytarzyku, co miałaś w tej izdebce do czynienia?

— Aha! i ja cię tu widziałem! Myśleliśmy, że to twoja izba! — dorzucił drugi robotnik.

— Kłamstwo! Kłamstwo! — wrzeszczała.

Naraz robotnik przycisnął ją do ściany.

— Nędzna kreaturo! przyznaj się, co miałaś tu do czynienia?

— Łaski, łaski! — zawołała.

— Mów zaraz, bo ci skręcę kark!

— Tak — byłam tu — chciałam jej wypłatać figla — ja —

Parę straszliwych uderzeń, dziewka padła na ziemię, krew jej rzuciła się nosem i ustami.

Policjant chwycił robotnika za rękę.

— Nie mogę pozwolić na bicie. Nie powinieneś pan wymierzać kary sam bez władzy!

— Ale trudno zapanować nad sobą, kiedy się widzi takie łotrowstwo!

— Miskę wody! — krzyknął policjant. — Zaraz ją wezmę na strażnicę. A gdzie druga?

— Umknęła!

— Policja znajdzie ją!

Otarł krew z oblicza Maggie i zabrał ją na policję.

Iza ciągle jeszcze była jak nieżywa. Robotnicy starali się przywieźć ją do przytomności.

Otwarła wreszcie oczy.

— Brzydki to był figiel — rzekł jej wybawiciel — szczęście, że przyszliśmy tu. Takiej bezczelności nie widziałem jeszcze w życie!

Podała mu rękę. — Byłabym nie przeżyła tego wstydu!

— No, pocieszcie się, pani — rzekł dobrodusznie. — Taka zbieranina nie warta tego aby się z jej przyczyny złościć. A Maggie dostanie parę miesięcy z pewnością.

Wbiegł gospodarz do izby rozżalony.

— No, takie musiało mnie spotkać nieszczęście!

— Dobrze ci tak, stary grzeszniku, trzeba było samemu zrobić porządek, nie byłoby przyszło do tego — zauważył robotnik.

— O Boże, co ja pocznę? Chłopcy dowiedzieli się o wszystkiem, w sali rewolucja, rzucają za dziewczętami flaszkami i szklankami. Jam dostał parę razy w gębę, że nie wiem, gdzie stoję — i jak!

— Z sali nie chcą dziewcząt puścić a inne wyjścia pozamykane!

W sali panował rzeczywiście zgiełk nie do opisania. Iza wyszła uspokoić rozhukane żywioły.

Na scenie pełno było potłuczonych szklanek i flaszek.

Na podjum, w samym kącie, stały dziewczęta drżące i płaczące. Wygląd ich wskazywał, że nietylko za niemi rzucano...

Iza stanęła na podjum. Podniosła rękę, aby się uciszyło. Dziwną posiadała nad nimi potęgę.

Wypróżniono na jej cześć szklanice. Potem nastała cisza.

— Moi panowie — zaczęła drżącym głosem — dziękuję za współczucie i proszę oszczędzić biedne dziewczęta. Winna już ukarana.

— Broń Boże — wołano ze wszystkich stron — mylisz się pani, one wszystkie należą do jednej bandy. — Wszystkie były w zmowie!

— Proszę mimoto, oszczędzić je. Dzięki mię jeden ze zacnych robotników ocalił z niebezpieczeństwa dostania się do więzienia pod zarzutem kradzieży. Cieszę się tem i proszę o spełnienie mej prośby!

— Dobrze, ale tylko dla pani to zrobimy! A wy tam dziewki — precz stąd!

Jak wiatr uciekły przez otwarte drzwi.

— Dziękuję wam. Za to zaśpiewam nową wam piosenkę!

— Wiwat! Niech żyje nam piękna Emmma!

136. Koniec pieśni.

Baron, którego Manuelita uważała za skrępowanego w błękitnym salonie, wszedł do pokoju.

Mógł ją uratować przytomność umysłu.

— Jakże ty wyglądasz? Skąd przybywasz?

— Stała mi się dziwna przygoda.

— Ciekawa jestem! Co?

— Coś tajemniczego niezrozumiałego.

— Ryszardzie!

— Mój Boże. Staszka! Skąd ty tu?

— Nie pisałeś mi?

— Tak — bez słowa pożegnania!

Weszła do pokoju, zamknęła drzwi, zaryglowała.

— Co tu robisz? — zapytał.

— Nikt nie śmie przeszkodzić.

— Nikt tu nie przyjdzie!

Podstąpiła doń.

— Dlaczego taki zimny jesteś dla mnie? Już mnie nie kochasz?

Łzy dusiły jej słowa.

— Staszka! Oszaleję! Ja ciebie nie kocham, ja który taką odbyłem walkę? A teraz przychodzisz ku mnie w późnej godzinie?

— Umrę z tobą! — rzekła spokojnie.

— Umrzeć? — zaśmiał się dziko — tak się nie stanie. Jedziesz jeszcze dzisiaj do M...s. Napisałem do mojej krewnej, która lubi mię jak własne dziecko, ona cię przyjmie do siebie. Jutro wyjedzie po ciebie do »białego zamku«, w razie potrzeby użyje pomocy policji. Baron nie śmie ciebie zatrzymać!

— A nie masz nikogo, ktoby ci pożyczył tę sumę?

— Jest — jest — ale zapóźno. Ojciec już dowiedział się o całej sprawie. Muszę zrobić ze sobą koniec!

— Dobrze, umrzemy oboje razem!

— Nie, ty masz żyć!

— Teraz widzę — rzekła głucho — że twa miłość ku mnie zgasła!

Młodzieniec krzyknął i przypadł do niej.

Ukląkł przed nią i gorącymi pocałunkami okrywał jej ręce.

— Stasiu! — stęknął. — Miej litość nademną i nie odbieraj mi przytomności w ostatniej mej godzinie.

— Nie chcę ja ciebie porywać w zimny grób, moja ty ubóstwiana. Proszę cię błagam, wracaj do krewnej mojej M...s. Jak córkę przyjmie ciebie, dobrze ci tam będzie, tylko zostaw mnie samego!

— Ryszardzie! — błagała Sztaszka, kładąc mu na czoło swoją piękną rękę — co znaczę ja sama bez ciebie na świecie? Mówiłam ci przecie że życie bez ciebie jest dla mnie męczarnią! Więc nie odmawiaj mojej prośbie — ostatniej prośbie — niech umrę z tobą!

— Ach nie, nie mogę cię widzieć w objęciach śmierci!

— Ryszardzie! Proszę cię błagam — to jedyna — ostatnia prośba!

— Nie — rzekł głucho — zostaw mię samego!

— A ja mimo to uczynię jak postanowiłam! Znasz flaszeczkę? Tu na sercu noszę tę śmiercionośną truciznę. Odtrącasz mię, to mimo to wykonam postanowienie a ty nie usłyszysz mojego ostatniego słowa ani nie ucałujesz moich ust!

Ryszard walczył ze sobą.

— O gdybym był nie napisał listu do ciebie! Byłoby lepiej!

— Nie mogę pojąć! Taka piękna młoda! Dusza moja nie miałaby spokoju, gdybyś przezemnie poszła w grób!

— Wszechmocny widzi że spieszę za tobą w mogiłę z własnej woli. Żona powinna dzielić z mężem wszelkie troski!

— Słuchaj, ukochany, nasza miłość jest czystą i była czystą od samego początku. A ty mnie nie chcesz wysłuchać!

— Namyśl się, moja droga! Jam mężczyzna, mnie nie trudno zdobyć się na odwagę — ponieść śmierć, kiedy trzeba.

— Ty zaś możesz prowadzić życie pełne uciechy, miłości, rozkoszy. Tyś przecie kobieta, która potrzebuje miłości i ofiarować może miłość godnemu!

— Dobrze, kochany, jeszcze raz mię ucałuj — i ja odchodzę!

Gwałtownie przycisnął ją do serca.

— Niech Bóg błogosławi twój zamiar, droga oblubienico moja! Bądź mi zdrowa! Żegnaj na wieki!

— Nie na wieki! Do widzenia tam — w górze!

Przystąpił do niej jak senny.

— Moja krewna mieszka: B... street. Wyszukaj ją jeszcze dziś wieczór. Mój list wystarczy, aby cię przyjęła do swego domu!

Skinęła głową.

— Bądź zdrów Ryszardzie!

Zwróciła się milczkiem ku drzwiom.

Nagłym ruchem wyjęła flaszeczkę, wylała połowę zawartości jej na dłoń i połknęła.

Potem przystąpiła do ukochanego.

— A to, Ryszardzie, dla ciebie!

Spojrzał na nią osłupiałym wzro-

Dr. Virmond de Lima

Akuszer i operator w każdej chwili w dzień i w nocy. Były asystent Kliniki Ginekologicznej w Rio de Janeiro.

Rezydencja: **Rua Dr. Muricy 129, Telefon 123.**

Konsultorjum: **Rua 1 de Março N 8.** Przyjmuje od godziny 2-ej i pół do 4-tej po południu.

Dr. Feliks Urban

Lekarz

osiedlił się i przyjmuje chorych **w Porto Alegre przy ulicy São Pedro 138.**

Pharmacia Minerva

MAXIMO & C-ia

Curityba, Praça Tiradentes 57, Paraná.

Wielki skład krajowych i zagranicznych specjalności. Przyrządy chirurgiczne. Wytwory chemiczne dla wszystkich gałęzi przemysłu. Niemieckie farby anilinowe dla garbarni. — **Vermicida Minerva** jest najlepszym środkiem przeciw robakom kiszek i żołądka.

UWAGA.

W Marechal Mallet ziemia do sprzedania! 45 alkry dobrej ziemi do sadzenia i herwal, imbuje, piniory i różne inne drzewa. Dwa kilometry od stacji Marechal Mallet; cena przystępna. Zgłosić się do właściciela **Iwana Bojko** w Marechal Mallet.

Dominik Kurecki

Alfaiataria do Povo

Rua Dr. Muricy N 61 naprzeciw Teuto Brasileiro.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres krawiectwa wchodzące, pięknie, sumiennie i tanio. Ma piękne towary na ubrania.

UWAGA!

Książki do nabożeństwa i historyczne obrazy, religijne, krzyże, krzyżyki, medaliki oraz feretrze kościelne co dopiero nadeszły w wielkim wyborze!

Drukarnia, introligatornia i fabryka pieczątek gumowych

Cezar Schulz

Ul. Barão de Serro Azul 12, 12

Curityba — Paraná.

Ziemia na sprzedaż.

Sprzedam w **Tietê blisko Araucarji** szałer wraz z przyrządzeniem gospodarskiem: z domem obszernym, stodołą, stajnią, młynem do herwy, wozem, bydłem i t. d. — Ziemia składa się z 13 alkrów ziemi do sadzenia, z 13 alkrów herwy i z dwóch alkrów pastwiska. — CENA PRZYSTĘPNA.

Leon Toporowski.

Wykonuje się według najnowszego gustu sukienki dla pań i panienek przy ulicy **Rua Voluntarios da Patria N 63.** Robota sumienna i szybka. — Ceny przystępne. — Mówi się po polsku.

CASA SCHMIDT

Rok założenia 1892.

Praça Tiradentes 3 — Praça Municipal 20, 22 i 23

CURITYBA — PARANÁ.

Caixa postal N. 3. — Adres telegraficzny: »LEUGIM«.

Szkła, żelastwa, naczynia, narzędzia, broń i amunicja i wszelkie przybory do kuchni. Narzędzia rolnicze, oleje, smary, farby i t. p. Maszyny do pisania. Rowery marki »Adler«. Smary do maszyn i samochodów. Lustra i lampy elektryczne. Instalacje elektryczne. Żarówki oszczędnościowe marki »Edison« od 110 do 120 volt.

TOWARZYSTWO FRANCUSKIE MORSKIEJ ŻEGLUGI

„Chargeurs Reunis" i „Sud Atlantique"

Regularne odjazdy z portów Santos i Rio de Janeiro do Havre i Bordeaux. Komunikacja najsilniejsza i najwygodniejsza statkami luksusowemi pospiesznemi, które odbywają podróż ze Santos do Francji w 15 dniach, oraz statkami specjalnie urządzonemi dla emigrantów którzy znajdą najwygodniejsze pomieszczenia. Statki mają do dyspozycji kabiny trzeciej klasy.

Podróż do Polski odbywa się ze Santos albo z Rio de Janeiro do Havre z Havre do Gdyni statkiem »Pologne«.

NAJBLIŻSZY ODJAZD DO EUROPY:

	Z Santos	Z Rio de Janeiro
„FORMOSE"	9-go Stycznia	10-go Stycznia
„MOSELLA"	15-go „	16-go „
„MALTE"	24-go „	25-go „
„DESIRADE"	29-go „	30-go „

Sprzedaż biletów z Brazylji do Polski oraz z Polski do Brazylji t. z. (bilhetes de chamada) załatwia bliższych informacji udziela

Agent: **Ignacy Kasprowicz — Avenida Luiz Xavier N 28**

CONFEITARIA PHAROL

Stanisław Gradowski

Rua 15 de Novembro N. 20 — Curityba

Ma zawsze na składzie różne świeże cukierki bardzo dobrego gatunku po cenach niskich. Przyjmuje obstalunki na śluby, chrzciny i inne uroczystości familijne.

Zawsze świeże piwo. — Obsługa uprzejma.

Hodowla gołębi rasowych:

Garlaczy, Rzymskich, Kapucynów, Pawików i wiele innych odmian.

Rua São Francisco N 36 — Curityba — od 8—11 i od 1—4

JACEK DROMLEWICZ

Lekarz-Dentysta.

Zęby sztuczne z podniebieniem i bez podniebienia w złocie i kauczuku. Plombowanie, wyjmowanie zębów bez bólu. Robota pierwszorzędna i tania.

Curityba — Rua Riachuelo N 8

ZIEMIA NA SPRZEDAŻ.

Jest do sprzedania 12 alkrów ziemi bardzo dobrej do sadzenia i w dobrem położeniu, przy drodze z Iraty do Gonçalves Junior, od miasta 4 kilometry i po; rzeka w poprzek ziemi. CENA PRZYSTĘPNA. W adomość u p. **Józefa Woźniaka w Iraty — Rua 19 de Dezembro, Padaria.**

„A Vencedora"

Fabryka karmelków i cukierków w najlepszych gatunkach i w papierki owijanych. Malinowych, kokosowych, mistowych, cytrynowych, ananasowych, truskawkowych, bananowych, mlecznych. Zamowienia większych i mniejszych perfumowanych, smietankowych specjalnych czekoladkowych i t. d.

Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.

Franciszek Lachowski

CURITYBA — Rua Cabral N 58-Parana

JUŻ WYRÓWNAŁEŚ DŁUG ZA »ŚWIAT PARAŃSKI«?

Księgarnia Katolicka

SANTA THERESINHA

Zanotta & Allende

Księgarnia i Papiernia. Przyrządy biurowe i szkolne. **Dewocjonalja:** różańce, medaliki, książeczki do nabożeństwa i t. d. Obrazy, obrazki, figurki, pasyjki różnego rozmiaru.

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA:

Wysyła się obstalunki na zewnątrz.

Rua São Francisco N 66 — Curityba

POLSKA FARBYKA MAKARONU I KAWY

São Miguel

Gontarski Stefan & Cia

Kurytyba — Ulica Ignassu N. 246 —

Telefon N. 489 — Caixa Postal 278.

Poleca Rodakom swoje wyroby w najlepszym gatunku.

Sprzedaż Hurtowna

CASA METAL

CURITYBA, Rua 15 de Novembro 44 — Caixa Postal 140

Jose Hauer Junior & Cia.

Wielki skład żelaza i stali, w sztabach i w płytach, śrub gwoździ, rur, łańcuchów i innego żelastwa do wozów,

WSZELKIEGO RODZAJU RZEMIOSŁA I MASZYNY.

Oleje, szkła, drut gładki i kolczasty, maszyny rolnicze i t. d.

Nadchodzą codziennie transporty pługów.

MARCA REGISTRA

Baczność!

Szybko spiesz i żywo
Do „ATLANTYKI" po piwo
Bo to jest napój zaletny,
Zdrowotny i szlachetny.
Idealnie gasi pragnienie,
Rozbudza apetyt, a uśmierza
cierpienie.

kiem. Zachwiała się — pochwycił ją w swoje ramiona.

Domyślił się, co zaszło.

— Staszka — nieszczęsna — tyś wypiła truciznę.

— Tak, Ryszardzie — nie mogłam — zostawić ciebie — samego — a teraz — umrę — z tobą razem!

— Za parę — minut — skończy się — ucałuj mię — tak — tak.

Śliczna głowa opadła łagodnie na bok, oczy zamknęły się na zawsze. — Stał oniemiały.

Wtem — chwycił flaszeczkę i wrócił do zmarłej.

— Staszko, ja nadchodzę — nadchodzę! — Wypił...

I cisza w małej komnacie...

Zawitał wieczór i noc nadeszła.

Zdala — od strony dworca kolejowego dał się słyszeć pogwizd, sygnał ostatniego pociągu.

Drożyną pełną pędził jeździec na wozowym koniu.

Widocznie porozcinał uprząż, aby prędzej sprawić się z jazdą.

Przybył do domku — skoczył z konia, rzucił się do drzwi siennych i do komnaty.

Drzwi pokoju zamknięte. Pchnął je silnie nogą, oderwały się wpadł do pokoju. Panowała ciemność.

Jame — bo on to był — spostrzegł był w sieni lampę. Szybko zaświecił ją. Co za widok! Krew się w nim ścięła!

— Ryszardzie! — zawołał, aż zadrżały szyby.

Poskoczył ku niemu. I znowu odskoczył.

Oto na krześle — ujrzał pyszną postać ze śliczną głową i ciemnymi włosami: Staszka z »białego zamku«! Jakże tutaj dostała się?

On sam otrzymał list od przyjaciela wczoraj i zaraz nocą wyruszył.

Zapóźno. Światło padło na obie młode postacie. Błogi uśmiech grał niby na obliczu obojga

— Błoga śmierć — szepnął James.

Potem czuwał przy zwłokach.

Rankiem stał u okna i patrzył na odpoczywających snem wiecznym.. I James zapłakał Wielkoświatowiec płakał gorzkiemi łzami...

135 Straszne podejrzenie.

Iza miała ciężkie czasy do przebycia. Skąpą płacę traciła na garderobę pozostawało jej na życie bardzo mało.

Często kładła się spać głodna. Gospodyni zarzucała jej, że drze do góry nos i dała jej nieraz poznać, iż liczyła przy najęciu pokoiku na inny zarobek.

Skromna, smutna, blada z bolesnym wyrazem na twarzy występowała wieczorem na deskach kawiarni.

Od kilku dni powodziło się jej jeszcze gorzej Dziewki robiły jej różne nieprzyjemności.

Pewnego wieczora poczuła, że ktoś tak jakby dotknął jej sukni z boku.

W garderobie przekonała się ku strasznemu swemu smutkowi, że suknię polano palącym płynem, była więc zniszczona cała.

Szczęście, że płyn nie poparzył jej ciała.

Gospodyni wzruszyła ramionami.

— Nie poradzi mój maż nic w takim razie. Musisz pani sprawić sobie nową suknię!

— Tak, popaść w długi i zobowiązania!

— Bardzo mi przykro, ale nie poradzę na to nic — rzekł gospodarz.

Iza zalała się łzami.

— Płacz tu nie pomoże, Kasia przyniesi inną suknię. Policzę ją jak tylko można tanio!

— Co tu takiego? — zawołał nagle jakiś surowy głos z otwartych drzwi.

Był to górnik, którego w kawiarni respektowano.

Gospodarz opowiedział cały wypadek.

— No, to kupicie dla miss inną suknię — rzekł robotnik.

— Ani mi w głowie!

— No, no, gadaj stary. Przyjdę jutro z kolegami, a dowiem się, że nie wykonano mej woli, to możesz budę zamknąć. Czart do ciebie tu potem przyjdzie! Rozumiesz?

— Ależ ja przecie nie mogę.

— Stul pysk, chcecie — czy nie?

— No — no — pewnie — jąkał gospodarz.

— Wstydźcie się, pozbawiać biedną dziewczynę zarobku! Niech mi to jeszcze raz się powtórzy, to..

Zajechał mu straszliwą pięścią

pod nos — potem odszedł gromkim krokiem.

Od tego czasu był dla niej właściciel (i jego żona) bez łaski.

Zmiarkowały to dziewki i stały się zuchwałemi względem niej.

Od kilku dni szeptały między sobą znacząco.

Iza poznała, że knuje się coś przeciwko niej.

Pewnego wieczora było w lokalu mało jeszcze gości.

Iza już raz wystąpiła. Schodząc posłyszała za sobą szepty, a wreszcie rozmowę dziewcząt.

— Dopiero co miałam na palcu, powiadam wam, mylam sobie ręce i położyłam go na stoliku — mówiła Maggie, kochanka rudowłosego Irlandczyka.

— Ale to pewnie teraz było? — wołały dziewki.

— Ależ z pewnością, przecież nie upiłam się!

— Nikt z nas nie był jeszcze w twojej garderobie!

— Zresztą przeszukaj nas! — wołała jedna.

— O co to, to nie! Chybabym wam nie wierzyła. Znam was przecie dawno!

— Ale mógłby nas podejrzywać kto!

— Ależ gadanie! przecież byłam tam ostatnią i wyszłam ostatnią!

— Musiał ktoś przechodzić tamtędy!

— Któżby? jak nie ta nowa harda. Ona przecie przyszła po nas dopiero! Idźmy do niej!

Iza siedziała w swojej garderobie wyczekując znaku wyjścia na scenę.

Wtem weszła Maggie ze swoją koleżanką.

— Czego pani tu chce?

— Czy nie znalazłaś pani przypadkowo mojego pierścienia?

— Co to znaczy?

— Pierścienia czy pani nie znalazła? Przechodziłaś pani ostatnia przez naszą garderobę on zaś leżał na stoliku, może pani wzięła.

— Gdybym była wzięła, byłabym oddała gospodarzowi. Nie widziałam pierścienia pani A teraz proszę się oddalić!

Pokazała im drzwi.

— Tylko spokojnie! — odparła bezczelnie dziewka. — Wiemy to — cicha woda brzegi rwie. Żądamy, abyś pani pozwoliła przeszukać swój pokój.

— Bezwstydnice! Zaraz mi z pokoju, bo zawołam gospodarza!

— Przezemnie! W takim razie musimy szukać same!

Blada stała Iza i krzyknęła jeszcze raz:

— Zaraz mi się stąd wynosić!

Maggie zaśmiała się.

— Acha jest! — zawołała jej towarzyszka, — czy nie ten to twój pierścień? Leżał w komodzie!

— Ten, ten! — zawołała Maggie.

— Skądże wziął się ten pierścień tutaj, moja pani? — zapytała Izę.

— Nie wiem o niczem! — odparła przerażona.

— Znalazłyśmy go w komodzie! A! ładnie!

— To podłość! To zmowa! krzyknęła Iza.

Dziewki zjawiły się w drzwiach.

— A ładnie! Nowa, harda pani, a czem ona się bawi!

Iza krzyknęła zdławionym głosem:

— Zawołać policję!

Iza straciła prawie przytomność. Padła na krzesło.

Zjawił się urzędnik, który siedział tam kawiarni.

Śpiewaczki krzyczały jedna przed drugą oskarżając Izę.

— Cicho! — krzyknął. — Kto wziął ten pierścień?

Wskazano na Izę, która siedziała bez ruchu na krześle.

Popatrzył na jej twarz bladą z wyrazistymi, godnymi rysami twarzy i na przeżyte dziewki.

Walczył ze sobą widocznie, ale musiał wykonać obowiązek.

Przystąpił do Izy.

— Przykro mi, ale muszę panią pofatygować na strażnicę: Tam już omówi się sprawa.

Pomógł jej powstać, czuł nad nią litość instynktownie.

Dziewki cieszyły się złośliwie.

Naraz krzyknięto we drzwiach:

— Miejsce, zrobić miejsce!

Tegie kościste chłopy zjawili się we drzwiach.

— Co tu?

— No, widzicie, co ta lalka zrobiła — wrzeszczała Maggie — pierścień mi skradła znalazłam go w jej izbie!

— Kłamiesz! — wrzasnął młody jakiś górnik.